Nr. 123. Kraków, wtorek 6 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 5 maja.

Lwowskie wybory.

P. Rutowski jako nowoczesny Jan na puszczy utorował szczęśliwie drogę prorokowi nacyonalistów, tromtadratów, klerykałów i kahału: p. Głąbińskiemu. Popierają tego szczęśliwca oficyalnie: prof. Thullie (fioletowy klerykał, znana hyena wyborcza), dr. Byk i dr. Horowitz (oberkahalnicy lwowscy), Michalski i Małachowski (korupcyoniści i patronowie złodziejstw gminnych), a wkońcu „realny polityk“ p. Jastrzębiec-Popławski, reprezentant narodowej demokracyi, niepodległej Polski i gazetnictwa narodowych demokratów.

Cała zbieranina skorumpowanego Lwowa, to wszystko, co wstydem i hańbą stolicę kraju poi, podało sobie ręce, aby obalić ludowca Stapińskiego, a przeprzeć dra Głąbińskiego.

A sam kandydat należy do tych kauczukowych postaci, które od dawna stanowią typ „polityka“ zubożałej klasy średniej w Galicyi. Czem on jest? Prawdopodobnie klerykałem, skoro go stanowczo popiera św. Tulia. Musi być też liberałem kapitalistycznym, skoro za nim stoją tacy ludzie, jak Horowitz, albo dr. Byk, znany szantażysta parlamentarny, faktor namiestnictwa, oraz przyjaciel „N. fr. Presse“.

Ale i szowinistom potrafił dr. Głąbiński zapalić świeczkę, jako specyalista w szczuciu na Rusinów, domagających się rusińskiego uniwersytetu dla 3½ milionów Rusinów w Galicyi. Pod tem hasłem też tego karyerowicza będą popierali patentowani patryoci, realni politycy, narodowi demokraci obok korupcyonistów w stylu Małachowskiego lub Michalskiego. Wschodnia Galicya wychowuje w polskiej klasie średniej mnóstwo takich typów, jak dr. Głąbiński.

Sławny powieściopisarz Gorkij pisze w jednem ze swoich dzieł, że Rosya cierpi na nadprodukcyę łotrów; o galicyjskiem mieszczaństwie można zdanie to powtórzyć, że cierpi na nadmiar głodnych, bezcharakternych karyerowiczów.

Zabawnem jest gadanie wyborcze o „demokracyi“ Głąbińskiego. Będzie on naturalnie na lewicy Koła — razem z Bykiem! — będzie tam „niezawisłym“ posłem — w Kole! — czyli, że w trudnych chwilach, kiedy nie zechce zbrukać się arystokrata, wystąpi służka demokratyczny w obronie jakiegoś łajdactwa, tak, jak to czynili: Starzyńscy, Bykowie itd., gdy Koło było w gorących opałach.

Od tego przecież trzyma się w Kole „niezawisłych“, „prawdziwych“ lub „narodowych“ demokratów, których liczbę ma pomnożyć w Wiedniu p. dr Głąbiński.

Stolica kraju nie może się poszczycić tym kandydatem, popieranym tak zaciecie przez korupcyę. A rezygnacya Rutowskiego na jego korzyść jest pieczęcią, która przypieczętowano ostatni akt upadku grupy, która udawała, że chce być naprawdę demokratyczną.

Z popiołów ich hańby wstają Głąbińscy w asystencyi Byków i Tuliów...

1. MAJA 1902.

Borysław. O uroczystości majowej w Borysławiu otrzymujemy następujące dalsze szczegóły: Uroczystość majowa wypadła w Borysławiu bardzo okazale. Już o godz. 5 rano poczęli się gromadzić robotnicy przed lokalem stowarzyszeń robotniczych. Robotnicy metalurgiczni przybyli przystrojeni w niebieskie bluzy i czerwone kokardy. Z okna stowarzyszenia powiewała czerwona chorągiew na tryumfalną bramą, na której widniał napis: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Po przemówieniu towarz. Burdy, który omówił znaczenie święta robotniczego, tłum robotników liczący przeszło 600 głów, z młotami na ramionach ruszył czwórkami do Drohobycza, śpiewając „Czerwony sztandar“. W pewnej odległości podążała za pochodem kompania wojska i dwudziestu żandarmów. O godz. 10 rano rozpoczęło się w Drohobyczu zgromadzenie ludowe. Przewodniczył tow. Inwał, sekretarzował tow. Wietrzyk i Rychlicki. O znaczeniu święta 1 Maja referował tow. Burda, o powszechnem prawie wyborczem tow. Schiffler z Przemyśla.

W zgromadzeniu wzięło udział około 3.000 robotników. Robotnicy borysławscy z pieśnią robotniczą na ustach ruszyli zwartemi kadrami z powrotem do Borysławia, gdzie przed lokalem robotniczym przemówili tow. Schiffler, Burda, Inwał i Rychlicki. Po południu odbyła się zabawa ludowa. Z 25 przedsiębiorstw naftowych zawiesiło pracę 20, podczas gdy w poprzednich latach prawie wszędzie pracowano.

Starosta Bobrzyński, który przysłał do Borysławia 2 kompanie wojska „dla utrzymania porządku“, wywołał tem zarządzeniem niezadowolenie nawet wśród borysławskich potentatów gminnych, gdyż koszta utrzymania wojska ponosi gmina, która bezskutecznie oponowała przeciw temu zarządzeniu.

Mor. Ostrawa. Urzędowe biuro korespondencyjne minęło się z prawdą! Uroczystość majowa wypadła w tym roku wcale nie gorzej, a nawet lepiej, aniżeli w latach poprzednich. Na szybach rotszyldowskich „Karolina“, „Salomon“, „Lonisa“ zgłosili się do pracy“ dnia 1 maja tylko dozorcy. Na innych szybach rotszyldowskich, kolei północnej i hr. Vilczka w Ostrawie, Przywozie i Michałkowicach połowa górników rannej szychty wcale do pracy nie przyszła. Najgorzej wypadło świętowanie w Żarubku. Kierownicy szybów kolei północnej wyprowadzili mianowicie górników w pole, obiecując im, że jeżeli zgłoszą się 1 maja do pracy, to już od 1 maja zostanie zaprowadzona skrócona szychta, w przeciwnym zaś razie dopiero od 1 lipca. Ogółem można powiedzieć, że conajmniej 60% górników, z tych, którzy mieli szychtę, do pracy się nie zgłosiło.

Uroczystość sama wypadła wspaniale. Na wiecu ludowym pod gołym niebem w ogrodzie „pod Lipą“ w Mor. Ostrawie zebrało się conajmniej 6.000 ludzi. Przewodniczyli: tow. Smetana i Kolarz. Przemawiali: tow. Prokesz i Wyszkowski. Prócz tego zabrał głos pan Wojtowicz, który oświadczył, że „narodni dělníci“ postanowili tego roku nie urządzać osobnej uroczystości. Tamtego roku w ich „demonstracyi“ wzięło udział 37 osób. Zdaje się, że obecnie oni na tyle liczyć się nie mogą.

O godzinie 2 popołudniu odbył się pochód z muzyką i sztandarem organizacyi górników. Popołudniu urządzona była w ogrodzie „pod Lipą“ zabawa ludowa, wieczorem zaś przedstawienie teatralne. Towarzystwo teatralne p. Chodziery odegrało dramat robotniczy Jezrabka pod tyt. „Sługa swego pana“.

Michałkowice. W gospodzie p. Kełtyczki odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem zebrało się około 500 górników z Pietwałdu i Michałkowic. Przemawiał tow. Komprda z Berna.

Na szybie arcyksiążęcym „Albrecht“ zgłosiło się ledwie kilkunastu a na szybie larynszowskim „Pugen“ i „Heinrich-Glücks-Zeche“ mniej niż połowa do pracy.

Orłowa. W karwińskiej części rewiru węglowego świętowanie było prawie zupełne. Na szybach: „Głównym“, „Nowym“, „Bettina“, „Eleonora“ i „Jan“ nie stawił się nikt na szychtę ani jeden górnik. Od inżynierów i dozorców nikt przecież nie żąda, aby oni stawali na czele demonstrantów! Szyb „Zofia“ figuruje w urzędowych sprawozdaniach z 75% „chętnych do pracy“. Tymczasem szyb ten teraz przerabiają i pracuje tam wszystkiego coś około 100 ludzi, przeważnie murarzów i monterów. Na wszystkich innych szybach świętowała połowa, a tylko na szybach „Henryk VI“ i „Holzenegger“ liczba świętujących była mniejsza niż 50%. Zaznaczamy przytem jeszcze raz, że te wysokie cyfry pracujących powstały w ten sposób, iż wszyscy dozorcy, uczniowie szkoły sztygarów i dozorców, inżynierowie itd. zaliczeni są do pracujących.

Rano odbył się w Orłowej na placu wiec pod gołem niebem. Zebrało się na nim około 3000 górników. Przewodniczyli tow. Myszka i Barabasz. Referat „o ośmiogodzinnym dniu roboczym i ustawodawstwie ochronnem“ wygłosił tow. poseł Piotr Cingr. Tow. Tadeusz Reger mówił „o powszechnem głosowaniu i prawach politycznych“. Tym razem mógł on bez przeszkody parę gorących słów poświęcić walce uciśnionych ludów z despotyzmem carskim i angielskim imperyalizmem, mógł wyrazić sympatyę braciom naszym, walczącym przeciwko hakacie pruskiej.

Po zgromadzeniu ruszył ogromny pochód z muzyką, mając na czele kilkunastu bicyklistów na pięknie przystrojonych kołach, z Orłowej ku Łazom. W pochodzie niesiono piękne czerwone tablice, ozdobione rysunkiem górnika, trzymającego w ręku sztandar z napisami: „Wolność, Równość, Braterstwo“, „Powszechne głosowanie“, „8 — 8 — 8“, it. p.

Zabawa ludowa w Łazach w ogrodzie „na Wesołej“ wypadła również dobrze, mimo dotkliwego zimna. Uczestnicy zabawy dali się na pamiątkę fotografować w kilku rozmaitych grupach.

Przegląd polityczny.

Charakterystyczny dyalog wywiązał się na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego pomiędzy tow. Kunertem i ks. Radziwiłłem. Na porządek dzienny owej debaty wypłynęła między innemi i kwestya nauki religii w szkole. W sprawie tej wniósł i poseł Chrzanowski imieniem Koła polskiego poprawkę do § 26 wniosku komisyi, (głoszącego, iż dziecko wbrew woli wychowawców nie może być zniewolone do uczestniczenia w nauce religii i obrzędach kościelnych innego wyznania), domagającą się nauki religii w języku ojczystym. Tow. Kunert, popiera-

---

J. K. Huysmans.

W imię moralności.

11)

Gdy nadeszła godzina zamykania okiennic, Zofia pocieszona, prawie uspokojona po tylu wzruszeniach, nie wątpiła już o powodzeniu przedsięwzięcia; obliczała pieniądze, które otrzymała i dzieliła je na części: tyle dla akuszerki, tyle dla mamki, a tyle dla siebie, dopóki sobie nie znajdzie miejsca.

— Dobrze zrobisz, jeżeli odłożysz sobie troszkę na nieprzewidziany wypadek — doradzała rozsądnie pani Champagne i śmiały się serdecznie, wierząc, że bywają i dobre rzeczy w życiu.

Titis, którego ta radość elektryzowała, szczekał, skakał jak koźlątko po stole, powiększał jeszcze wesołość, łechcąc puszystym ogonem rozradowane twarze kobiet.

— Mam świetną myśl! — krzyknęła nagle pani Dauriatte.

Powstała, wyszukała starą talię kart i zaczęła stawiać kabałę.

— Zobaczysz, kochanie, że jutro pójdzie ci dobrze. Zbierz, ale lewą ręką, boś nie mężatka.

Wyciągnęła po trzy karty naraz, uważała, czy dwie z nich należą do tej samej seryi, wtedy zatrzymywała i kładła na stole te, które były na najbliższą jej palca.

— Jesteś damą trefową, boś ty, widzisz, brunetka. Dama pikowa jest również brunetką, ale może oznaczać tylko wdowę, lub kobietę, a więc nie ciebie.

Wyczerpała w ten sposób trzy razy talię do trzydziestu dwóch kart, odrzucając za każdym razem część na kolana. Pozostało na stole siedmnaście kart, niezbędna liczba nieparzysta. Zaczęła teraz obliczać palcem i posuwała się od prawej strony ku lewej, zacząwszy od swej bohaterki — damy trefowej: — raz, dwa, trzy, cztery, pięć — a potem zatrzymywała się na karcie ostatniej.

— Dziewiątka trefowa! — zawołała zwycięsko — to pieniądze! Raz, dwa, trzy, cztery, pięć — które będą dane przez tego króla, człowieka poważnego. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć...

— Sześć! jazda! siedm, ośm, dziewięć! — wal pani porządnie! — dodała pani Champagne.

Ale cała w kabale zatopiona, pani Dauriatte nie raczyła nawet zwrócić uwagi na to dziecinne przeszkadzanie.

— Pięć! powtórzyła — dziewiątka karowa, są to papiery obok tego króla trefowego, który oznacza prawnika. Doskonale! Możesz spać spokojnie, los twój świetny.

— I jutro go wygrasz — rzuciła pani Champagne — kara sprzątnęła wszystkie karty jednym ruchem ręki. Chodźmy spać, bo musimy być gotowe raniutko.

Uścisnęła rękę pani Dauriatte, która obiecała zastąpić ją, jak tylko sklep zostanie otwarty i całując Zofię w obydwa policzki, poleciła jej oczyścić suknie, ubrać się i starać się pod bronią o świcie. Sama zaś, wzruszona jak w wigilię ważnego święta, marzyła, że się ubierze we wszystkie swe klejnoty, że włoży na siebie najładniejszą suknię, aby stanąć w pozie okoliczności i zaimponować temu notaryuszowi, któremu, co prawda, tylko pochlebić może, że znajdzie się w pobliżu takiego dobrem towarzystwie.

V.

— W jego wieku!... W jego wieku dać się tak ohydnie złapać!...

Nie mógł Le Ponsart odżałować swej pomyłki, tego niezrozumiałego jakiegoś pędu, tej dziwnej lekkomyślności, która go, do pewnego stopnia, zmusiła do ugaszczania i odprowadzenia nieznajomej do mieszkania.

A przecież nie miał zaprószonej głowy. Ta smarkata usiadła sobie przy jego stole, gadała z nim o rozmaitych rzeczach, a on jej nie ostrzegł lojalnie, że naprożno czas traci. Potem przyszli jacyś panowie, ukłonili się jej, ona podała im rękę i szeptali coś ze sobą. Może więc z tego faktu bez znaczenia wyszło niejasne, instynktowne postanowienie?

Może był w tem upór człowieka, co przyszedł pierwszy i chce miejsce swe utrzymać? Pewnego rodzaju przekora. że musi współzawodniczyć z ludźmi młodszymi? Pewnego rodzaju miłość własna starucha, żądającego za sumę wyższą pierwszeństwa? Ale nie, nic podobnego nie zachodziło. Była w tem pobudka niezwalczona, działanie niezależne od jego woli, bo przecież nie uczuwał żadnego pożądania, a nawet powierzchowność tej kobiety nie odpowiadała jego wymaganiom. Z drugiej strony powietrze było zimne i suche, więc Le Ponsart nie mógł swego czynu usprawiedliwić wpływem tych ciężkich upałów i tych chmur gęstych i deszczowych, które tak denerwują i ubezwładniają. Rozważywszy wszystko dokładnie, całej tej awantury nie mógł zrozumieć. Ale, że go obdarła, to obdarła! Tyle luidorów, tyle luidorów!... Zamknąć krwią mu zachodziła, gdy sobie przypominał przykre szczegóły tej sceny. Dusiły go te pieniądze, tak nieszczęśliwie wydarte. Zaczął sobie przedstawiać rzeczy pożyteczne, które mógł był za nie nabyć. Przyszła mu na myśl bezpłodna refleksya ludzi, wziętych na kawał: że przez oszczędność nie kupujemy przedmiotu przyjemnego lub pożytecznego, a nie wahamy się wydać tyleż na rzecz bezowocną i głupią.

— Ale tobie, gołąbko... radzę zmykać, gdzie pieprz rośnie!! — postanowił, myśląc o kochance wnuka i łącząc we wspólnem potępieniu obydwie kobiety.

Uśmiechnął się, bo był pewnym, że zgnębi Zofię Mouveau, ze na niej zemści się za krzywdy, poniesione przez chciwość jej płci.

Właściciel domu, zadowolony, że będzie miał natychmiast wolne mieszkanie do porządzenia, wyraził najpierw, jako ojciec rodziny, kilka myśli niezbyt nieoczekiwanych o niebezpieczeństwie rozpusty i głębokiem zepsuciu wieku, a potem obiecał poprzeć notaryusza w przedsięwzięciu. Stróż pokłonił się z uszanowaniem, gdy Le Ponsart pokazał mu rozkaz zabrania klucza, oraz okazania, w razie potrzeby, pomocy w wydaleniu kobiety. Dwie pięciofrankówki, wsunięte w łapę, rozchmurzyły mu oblicze i zmiękczyły jego sztywność.

— Trzydzieści trzy franki, siedmdziesiąt pięć centymów i dziesięć franków, to wynosi razem czterdzieści trzy franki siedmdziesiąt pięć centymów — myślał notaryusz. — Taką właśnie sumę odziedziczył wbrew staremu Lambois: pieździesiąt franków najwyżej.

Naprzód już wszystko obliczył: tragarze powinni w samo południe znajdować się przed bramą, znieść ruchomości, wyekspedyować je na kolej do Bauchamp.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jący w swej mowie wniosek socyalistów co do zupełnego usunięcia tego przedmiotu z programów szkolnych, wyraził się, iż oczywiście w razie zatrzymania nauki religii, sympatyzuje z tem stanowiskiem, iż powinna ona być wykładaną w języku ojczystym dzieci. Tow. Kunert dziwi się jednak, że książę Radziwiłł, który tak długo zasiadał w komisyi, ani razu nie poruszył w niej sprawy polskich stosunków szkolnych.

Na to książę Radziwiłł: „Pan Kunert zarzucił mi, iż zaniedbałem poruszyć w komisyi sprawę stosunków polskich w szkole. Miał na myśli zapewne wypadki wrzesińskie. Otóż rozegrały się one już po opracowaniu elaboratu komisyi...“

Tow. Kunert: „W odpowiedzi księciu Radziwiłłowi oświadczam, iż nie miałem na myśli wypadków wrzesińskich, lecz całokształt warunków szkolnych, w jakich pozostaje ludność polska.“

Dyalog ten odsłania bardzo znamienny rys działalności luminarzy koła. Panowie ci wprost domyślić się nawet nie mogą, ażeby w plenum parlamentu lub w komisyach zwalczać mieli cały system germanizatorski, przytłaczający barki ludności polskiej... Ze zwykłej śpiączki jest ich w stanie poruszyć tylko żywiołowe oburzenie całego społeczeństwa, wskutek jakiegoś wyjątkowo bolesnego gwałtu władz pruskich. Wtedy przecierają sobie oczy i półsennie powtarzają za głosem ogółu: Września, Września, tak, jak gdyby przed nią i po niej żadnych krzywd naród polski nie znosił!

O codziennej pracy nie myślą i występują tylko wtedy, gdy presya opinii publicznej jest tak silną, że dalsze milczenie równałoby się utracie mandatów.

I to jest reprezentacya naszego narodu na tak zagrożonej placówce!

Zmiany w ministerstwach rosyjskich? „Matin“ donosi z Peterburga, że general Bobrikow ma zostać ministrem wojny w miejsce Kuropatkina, zaś admirał Aleksiejew ministrem spraw zewnętrznych w miejsce hr. Lamsdorffa. Nadto donosi owo pismo że położenie w środkowej Rosyi jest bardzo poważne; wielkie wrażenie wywarł fakt, że ministrowi spraw wewnętrznych w powrocie do Petersburga towarzyszyli: gubernator kijowski Dragomirow, gubernator charkowski i cały szereg wyższych urzędników z gubernii charkowskiej i połtawskiej.

Ruch chłopski na Ukrainie. W sześciu guberniach: połtawskiej, kurskiej, podolskiej, woroneskiej, jekaterynosławskiej i charkowskiej wybuchł otwarty bunt. Zarzewie tej pożogi, która ogarnia obecnie całą Ukrainę, rzucono w dobrach księcia Oldenburskiego. Zarządca tych największych w całej gubernii dóbr, który pobiera rocznej pensyi 24.000 rubli, traktował włościan jak bydło. Kiedy chłopi, którzy znosili dotąd ogromną nędzę, dostali w swe ręce rozmaite odezwy i pisma ulotne, postanowili jednomyślnie położyć raz koniec tym nieznośnym stosunkom. Z wozami pociągnęli do dworu, zdobyli dworskie spichlerze i pośród nędzarzy rozdzielili siano, słomę, mąkę i ziarno. Nie wiodła ich chęć grabieży, ale nędza i głód; rozdano tylko tyle, ile każdy potrzebował. Ulotne pisma uważali jako manifest i kazali je sobie odczytywać popowi.

Z Półtawy przybyły dwa pułki wojska. Do „buntowszczyków“ nie strzelano wprawdzie, lecz dano każdemu po 100 knutów. Wypadki te zdarzyły się 11 kwietnia, a już nazajutrz znalazły echo w sąsiednich powiatach, gdzie chłopi poszli za przykładem swych braci z dóbr oldenburskiego księcia. Sprowadzono wojsko, które strzelało do włościan i rozpędzało ich bagnetami; zabito 6 ludzi, wielu zraniono. Rannych natychmiast uwięziono. Obszarnicy oburzają się na gubernatora, że nie był „dość energicznym.“ Policya, żandarmerya i wojsko zalały całą półtawską gubernię i gorliwie tropią agitatorów, których, jak się zdaje, wcale nie było, gdyż chłopi działali tylko pod wpływem bezgranicznej nędzy. W samej Półtawie ludność jest w najwyższym stopniu wzburzoną; podobne wieści nadchodzą z innych gubernij. Należy zaznaczyć, że chłopi nie zabierali wszystkiego obszarnikom, lecz pozostawili im tyle, ile potrzeba na utrzymanie własne i służby.

Przegląd społeczny.

Petycya służby pocztowej i telegraficznej. Służba państwowych poczt i telegrafów przedłożyła parlamentowi obszernie umotywowaną petycyę, w której stawia ze wszech miar słuszne i godne uwzględnienia żądania.

Petycya domaga się: Uregulowania stosunków płacy i pracy dla prowizorycznej służby pomocniczej, przez podwyższenie płacy dziennej, unormowania czasu prowizorycznej służby, zaopatrzenie nowo przyjmowanej prowizorycznej służby pomocniczej w mundur urzędowy i zwolnienie jej od składania kaucyi; przez odpowiednie unormowanie płac wszystkich siedmiu klas dla kategoryi służby stałej, przyznanie 2 dodatków aktywalnych, które mają być wliczone do pensyi.

Dalej domaga się petycya zaopatrzenia na starość po 35 latach służby i emerytury dla wdów, której minimalna wysokość nie przekraczałaby 600 K; powszechnego ubezpieczenia od wypadków i choroby; prawa do corocznego urlopu od 8 dni do 14; odszkodowania za dodatkowe godziny pracy; ustalenia porządku, jaki ma być przestrzeganym przy przyjmowaniu do służby; pomnożenia służby; utworzenia specyalnej komisyi dla spraw dyscyplinarnych, przyznawania nadzwyczajnych dodatków na koszta przesiedlania się; lepszego traktowania służby; ustanowienia pragmatyki służbowej i przyznania spoczynku niedzielnego.

Praca więźniów w Galicyi. W ostatnich dniach donosiliśmy o używaniu więźniów w Tarnowie i Przemyślu do robót publicznych i prywatnych, w czasie powszechnej klęski bezrobocia, która zaludniła rynek pracy tysiącami wynędzniałych z głodu robotników. Obecnie donoszą nam ze Stanisławowa, że we wtorek 30 bm. wyjechała stamtąd partya więźniów, złożona ze stu kilkudziesięciu ludzi, pod strażą dozorców więziennych, do robót przy regulacyi górnego Dniestru obok Sambora.

Ze Lwowa i Drohobycza wyprawiono tam również do tych samych robót liczne partye więźniów, które mają tam pracować przez sześć miesięcy.

Praca więźniów jest więc ogólno-galicyjską specyalnością. Władze autonomiczne i gminne, zamiast chociażby w części łagodzić katastrofę, jaką jest brak pracy i dać zajęcie robotnikom, którzy coraz głośniej i niecierpliwiej domagają się pracy, gdyż wraz z rodzinami giną z głodu, — zatrudniają więźniów, którzy oczywiście muszą pracować za bezcen i tyle godzin dziennie, ile im się każe. Zupełnie uzasadnionem i słusznem jest niezadowolenie wśród robotników, gdyż podobna oburzająca gospodarka wywołać może rozgoryczenie, którego następstwa mogą być bardzo smutne.

Z Tarnowa donoszą nam: Przy budowie filii Banku austro-węgierskiego pracują więźniowie. Także i prywatni przedsiębiorcy, między innymi budowniczy Rypuszyński od kwietnia zatrudnia 10 więźniów przy robotach ogrodowych. Robotnicy tarnowscy już dwukrotnie w tej sprawie wnosili podania do prezydyum sądu krajowego w Krakowie, dotąd jednakże podań tych przychylnie nie załatwiono.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Poufne zebranie robotników tapicerskich obradowało w ubiegły wtorek pod przewodnictwem tow. Salesa. O skróceniu czasu pracy referował tow. Necker. Po dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni tapicerzy obowiązują się rozpocząć natychmiastową agitacyę za skróceniem czasu pracy przynajmniej na 11 godzin.

Czas pracy u tapicerów trwa w porze letniej od 7 rano do zmroku.

Tego samego dnia w lokalu „Zgody“ obradowało poufne zebranie robotników parkietowych, na którem tow. Necker mówił o korzyści organizacyi. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, w której obowiązują się natychmiast przystąpić gremialnie do stowarzyszenia zawodowego robotników drzewnych „Zgoda“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 maja. 1758. Urodziny Robespierra -- 1859. Aleksander Humboldt umiera. — 1876. Zamordowanie niemieckiego i francuskiego konsula w Salonice. — 1900. Zwycięstwo republikanów przy wyborach gminnych we Francyi. — 1901. Ambasadorowie protestują w Konstantynopolu przeciw otwieraniu przez urzędników tureckich listów, nadawanych do obcych urzędów pocztowych.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (w roli Vitorina wystąpi p. Łącka-Pawłowska).

Środa: „Pan Pasek“, historya szlachecka w 5 obrazach A. Bełcikowskiego (popularne).

Czwartek: „Sen nocy letniej“, komedya w 6 obrazach W. Szekspira.

Piątek: „Hulaj dusza“, baśń fant. w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego

Sobota: „Flovio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (nowość).

Niedziela: „Zaczarowane koło“, baśń fant. w 5 obrazach L. Rydla.

Polityka a moralność. Pod tym tytułem zamieszcza p. Marya Turzyma w ostatnim numerze „Nowego Słowa“ artykuł wstępny, w którym w następujący sposób charakteryzuje rolę kobiet-wyborczyń przy obecnych wyborach do krakowskiej rady miejskiej:

„Wyborczynie na zgromadzenia uczęszczały bardzo licznie, wyczerpujących referatów, odnoszących się do praw politycznych kobiety w państwie, kraju i gminie, słuchały z wielkiem zainteresowaniem — zobowiązały się uchwaloną na wiecu przez aklamacyę rezolucyą, że będą wypełniały karty wyborcze same — a kiedy karty te otrzymały z powodu wyborów do rady miejskiej — zgłosili się dawni odbiorcy — i otrzymali te karty, jak za dawnych lat, bez żadnych zastrzeżeń, tylko tak: z przyjaźni, dla danej obietnicy, wreszcie i to niestety w największej liczbie wypadków, dla przypodobania się władzy· Dlaczego kobiety wyborczynie uczyniły to, wiedząc, że czynić rzeczy takiej nie należy -- dlaczego nie dotrzymały powziętego dobrowolnie zobowiązania? Zabrakło im do tego odwagi — bo trzeba mieć odwagę, aby nie dać karty wyborczej, kiedy zwierzchnik przychodzi po nią z wdzięcznym uśmiechem, powiedziawszy sobie, jak jedna, o ile dotąd wiemy, z pracownic: „jeżeli mnie wyrzucą, pójdę kamienie tłuc na drodze, ale przekonań moich nie sprzedam“ — bo trzeba mieć odwagę, żeby znajomemu, któremu obiecało się kartę przed rokiem, przyznać się, że dawało się ją dotąd przez nieświadomość, przez lekceważenie związanych z nią praw i odmówić jej teraz, kiedy się te prawa poznało — trzeba mieć odwagę, żeby dobrodusznie natrząsającemu się z „babskiej polityki“ przyjacielowi powiedzieć, że nie będzie na przyszłość korzystał z tego, co się między politykami nazywa „babski nierozum“.

Póki czas jeszcze nawołujemy kobiety wyborczynie do korzystania z przysługujących im praw — do spełnienia obowiązku obywatelskiego — a wzywamy je do tego w imię moralności, która jest pierwszym obowiązkiem każdego uczciwego człowieka. Żadne słowo nie obowiązuje do spełnienia czynu niemoralnego — żaden przełożony nie ma prawa żądać od swoich podwładnych spełnienia tego czynu -- żadna przyjaźń nie usprawiedliwia go.

Przypominamy rezolucyę, uchwaloną na wiecu wyborczyń: Zebrane na wiecu wyborczynie zobowiązują się słowem, że przy nadchodzących wyborach wypełniać będą osobiście karty wyborcze, według swojego własnego przekonania i sumienia, nie powodując się żadnemi pobocznymi wpływami — tylko względem na dobro miasta i pożytek jego obywateli“.

Z ruchu wyborczego. W sobotę odbyło się w sali hotelu „Union“ zgromadzenie przedwyborcze, przy nader licznym współudziale wyborców. Referował o wyborach dr. Adolf Gross, który w dłuższem przemówieniu przedstawił wyniki dotychczasowej akcyi wyborczej i szanse stronnictwa demokratycznego, kładąc nacisk na solidarne głosowanie za wszystkimi kandydatami, których komitet, a względnie zgromadzenie wyborców zatwierdzi. Wśród ogólnego zapału zgromadzonych postawił referent jako naczelne hasło, pod którym wszystkie postępowe czynniki mają się łączyć, uczciwość przy agitacyi i przeprowadzeniu wyborów i dał wyraz przekonaniu, że pod tym hasłem sprawa do zwycięstwa doprowadzić musi. Co do siebie zaznaczył mowca, że od zamiaru kandydowania w Kole inteligencyi nie odstąpi, pomimo, iż z wszystkich stron nalegają na niego, by przyjął kandydaturę w Kole małego handlu, gdyż nie idzie mu tyle o zapewnienie sobie mandatu, ile o stwierdzenie prawdziwych zasad demokratycznych inteligencyi krakowskiej. (Huczne oklaski).

Następnie przedstawił dr. Seinfeld akcyę wyborczą w kuryi rzemieślniczej, w której między innymi popierał kandydaturę p. Mikołajskiego i postawił rezolucyę, aby nietylko w Kole małego handlu, ale i we wszystkich innych Kołach, a w szczególności w Kole inteligencyi stawiano i popierano kandydatury demokratyczne. (Oklaski).

Po przemówieniu dra Frühlinga zabrał głos p. J. Birnbaum, który piętnował praktyki wyborcze strony przeciwnej i wystąpił z ciętym humorem przeciw macherom, którzy są uosobieniem korupcyi. Mowca w dalszym ciągu scharakteryzował działalność osób trudniących się zawodowo robieniem wyborów i ciągnących z tego zyski, które im zapewniły wielką fortunę, i wymienił nazwiska takowych. Po przemówieniach dra Liebeskinda, pp. Weinberga i Himmelblaua uchwalono, rezolucyę, postawioną przez dra Seinfelda.

Następne zgromadzenie odbędzie się w sali hotelu „Union“ w środę 7 bm. o godz. 8 wieczór celem omawiania kandydatur.

Czyim kandydatem jest prof. Głąbiński? W niedzielę pojawiły się na murach miasta Lwowa afisze, zapraszające na zgromadzenie, na którem stanie jako kandydat p. Głąbiński. W skład komitetu magistrackiego, popierającego tę kandydaturę, wchodzą między innymi: naczelnicy korupcyi miejskiej dr. Małachowski i Michalski, osławieni wahlmacherzy Samuel Horowitz i dr Byk (były i obecny prezes kahału), p. Gubrynowicz ten sam, który tyle czasu potrzebował do przeprowadzenia skrutynium z VI. sali i p. Jastrzębiec-Popławski, szef stronnictwa narodowo-demokratycznego. Narodowi demokraci, wstąpiwszy z wyżyn wszechpolskich na grunt galicyjski, znaleźli się w jednym szeregu z Bykiem i Michalskim.

Dobrane towarzystwo!

Interpelacyę posła Bojki w sprawie rewizyi procesu o malwersacye w wielickiej Kasie oszczędności wydrukujemy w jutrzejszym numerze „Naprzodu“.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w miesiącu kwietniu pomocy w 250 wypadkach, a mianowicie: 190 razy w dzień i 60 w nocy. Nagłych zasłabnięć było 35, z tego między innemi 1 zatrucie pokarmami, 11 alkoholem; przypadków chirurgicznych było 130, z tego 8 wypadków złamania kości, 2 zwichnięcia, stłuczeń i zmiażdżeń 31. Samobójstw było 3, wszystkie z zatrucia; przypadków obłąkania 10. Pogotowie przewiozło do szpitala 71 osób, do mieszkania 4, na stacyę ratunkową 1. Dotkniętych było 147 mężczyzn, 79 kobiet, 24 dzieci. Służbę pełniło 67 ochotników.

Święto przyjaźniaków, zapowiedziane na 4 maja, odbyło się wedle programu, jaki już z góry zakreśliliśmy. W mieście nie było widać przez cały dzień przyjaźniaka ani na lekarstwo, natomiast na drugi dzień pojawiło się w „Głosie narodu“ entuzyastyczne sprawozdanie, z którego publiczność krakowska dowiedziała się ze zdumieniem, że z kościoła maryackiego ku ulicy Tomasza wędrowały setki „przyjaźniaków“, 14 związków „Przyjaźni“ ze sztandarani, razem, jak pisze „Głos narodu“, „600 dzielnych katolickich robotników z rodzinami“.

Zaciekawieni całą tą wiadomością, urządziliśmy ankietę, czy widział ktoś owych maszerujących przyjaźniaków. Nie widział ich nikt, wobec czego przypuścić należy, że kadry przyjaźniackie przesunęły się przez rynek jak wiotkie, niewidzialne cienie, które można było odczuć tylko po charakterystycznej woni.

Za to w domu „robotniczym“ przy ul. Tomasza odbyło się bardzo liczne zebranie (10 osób), na którem nieszczęśliwy Szkaradek postawił rezolucyę, domagającą się „zmiany ustawodawstwa w tym kierunku, aby na przyszłość nie urągano bezkarnie najświętszym ideałom religijnym“.

Po tem wzniosłem zebraniu zaśpiewano z zapałem również wzniosłą pieśń ks. Wroblewskiego T. J.: „Bo nam do boju mocy brak!“

Wybory do rady państwa we Lwowie. Ze zgromadzenia wyborców lwowskich, o którem podaliśmy telegraficzną wiadomość w numerze poniedziałkowym, podajemy jeszcze następujące szczegóły. Zgromadzenie obradowało pod przewodnictwem p. Mokrzyckiego. Poseł Jan Stapiński, kandydat stronnictwa ludowego, nawoływał w przeszłogodzinnej, z wielkim zapałem wygłoszonej, mowie mieszczaństwo, by stanęli w opozycyi do rządów dotychczasowej kliki, a miasta prowincyonalne niezawodnie pójdą za przykładem Lwowa. Dzisiaj krajem rządzi mała garstka majątkowo zbankrutowanych i moralnie podupadłych ludzi, którzy zrujnowali wsie i miasta. Wspominając o postulacie uregulowania kongruy kościelnej wskazuje mowca na to, że JE. Abrahamowicz winien jest kościołowi św. Piotra i Pawła 2.400 złr., o które gmina miasta Lwowa proces prowadzić musi. Po dosadnej krytyce Koła polskiego oświadczył p. Stapiński, że do Koła polskiego nie wstąpi, lecz do klubu posłów ludowych. Że już jeden człowiek stojący w opozycyi może dużo zrobić, jeżeli ma ku temu szczerą chęć, wskazuje działalność posła Daszyńskiego, którego głos odgrywa czasem decydującą rolę, bo za nim stoi lud roboczy.

Po przemówieniach prof. Jägermanna, p. Daniluka, który napiętnował kręte drogi kliki magistrackiej kandydującej prof. Głąbińskiego, i innych, zgromadzeni uchwalili: 1) agitować i w dniu 12 maja głosować za kandydatem Janem Stapińskim, 2) wezwać p. Stapińskiego, by w razie wyboru, do Koła polskiego nie wstąpił, 3) wyrazić swoje ubolewanie prezydentowi Małachowskiemu za udzielenie sali ratuszowej i jednej ze sal szkolnych na konwentykiel magistracki, mimo że komitetom innych stronnictw udzielania tych sal odmawia.

Agent ks. Sanguszki, jak nam donoszą z Tarnowa, zwerbował włościan z pow. tarnobrzeskiego do roboty w Prusach, wsadził ich na pociąg i zamiast do Prus, przywiózł ich do Tarnowa. Stąd popędzono oszukanych chłopów do robót przy biciu tam nad Dunajcem, za co mężczyźni otrzymywali dziennie po 80 h, kobiety zaś po 40 h. Za mieszkanie dano im chlewy, czy jakąś brudną, niechlujną wozownię. W sobotę 3 bm. około 20 włościan powracało z tych robót o żebranym chlebie...

Administracyjne porządki w Galicyi. W gminie Korabniki (powiat podgórski) toczy się już od dłuższego czasu walka między większością tamtejszych włościan a nieliczną kliczką wójtowską o radę gminną. Włościanie, nie mogąc znieść gminnej gospodarki dotychczasowego wójta, wybierali już kilkakrotnie nową radę gminną, wszystko jednak napróżno! Pan wójt, ufny w poparcie starostwa podgórskiego, którego łaski zyskał sobie głównie w czasie wyborów, drwi sobie z woli całej gminy i każdy wybór uniemożliwia lub przewleka zapomocą protestów. Ostatnie wybory odbyły się jeszcze przed rokiem i zakończyły się zupełną klęską kliki wójtowskiej. Od czegóż jednak spryt pana wójta i wiara w „wyższe poparcie“? Mimo, iż wybory odbyły się jak najlegalniej, wniosła klika wójtowska protest w tym tylko celu, by przynajmniej — jak stronnicy wójta sami oświadczyli — przewlec całą sprawę i jak najdłużej nie dopuścić nowej rady gminnej do objęcia urzędowania. Od wniesienia protestu minął już rok, lecz dotychczas protestu tego nie załatwiono.

Wójt urzęduje już ósmy rok bez wyboru! Jak ta gospodarka wygląda, o tem tylko panu wójtowi wiadomo. Mimo urgensów włościan, by w jakikolwiek bądź sposób protest ów rozstrzygnięto, lub nowe wybory rozpisano, starostwo podgórskie sprawy tej nie załatwia.

Wójt jest „energiczny“ w czasie wyborów, a włościanie, zamierzający usunąć wójta — to zwolennicy partyi socyalistycznej.

Sprawa gospodarki gminnej w Korabnikach zostanie poruszoną na właściwem miejscu.

Dziecko na sprzedaż. Do „Diła“ donoszą z Drohobycza o następującem zdarzeniu: „W dzień targowy z. m. obnosił pewien włościanin po rynku drohobyckim półtoraroczne dziecko — na sprzedaż. Ludziom, którzy tłumnie koło niego się

zebrali, opowiadał on ze łzami w oczach o strasznej swej doli, która zmusiła go do tego rozpaczliwego kroku. Żona mu umarła, zostawiwszy go w ostatecznej nędzy z 5 drobnemi dziećmi. Zajęty opieką nad dziećmi, nie mógł on chodzić za zarobkiem. Wkońcu zdecydował się sprzedać najmłodsze dziecię, które było dla niego największym ciężarem i tym sposobem zdobyć parę centów na chleb dla reszty swych dzieci. Pewna mieszczanka drohobycka objawiła gotowość kupienia dziecka. Na zapytanie, ile żąda za niemowlę, odrzekł biedak: „Dajcie tyle, by było na chleb dla mych dzieci". Mieszczanka dała mu 3 korony i zabrała dziecko. W tej chwili jednak ojciec, przybity boleścią, zachwiał się i runął z jękiem na ziemię. Gdy przywrócono go do przytomności, zażądał z płaczem oddania mu dziecka. Mieszczanka dziecko mu zwróciła, włościanin zaś oddał jej pieniądze, z których ofiarowała mu 1 koronę".

Zniżenie cen biletów jazdy koleją w Niemczech. Z Berlina donoszą: Stosownie do opinii wszystkich dyrektorów kolei żelaznych postanowiono znieść bilety powrotu na wszystkich kolejach niemieckich i na przyszłość wydawać tylko pojedyncze bilety jazdy po odpowiednio zniżonych cenach.

Bombardowanie ojczystego miasta w czasie pokoju. Z Brest donoszą: Podczas ćwiczeń, które odbywały się w tutejszej okolicy, ostrzeliwał okręt wojenny „Bougaenville" miasteczko Vamaret przez całą godzinę; komendant okrętu groźnej tej dla miasta pomyłki wcale nie spostrzegł. Również sygnały dawane przez mieszkańców miasta pozostały niespostrzeżone. Bombardowanie to wywołało wśród mieszkańców ogromną panikę i wzburzenie.

Poseł Rotter zwołuje na wtorek 6 maja zgromadzenie sprawozdawcze do sali rady miejskiej. Poseł Rotter zda sprawę ze swoich czynności poselskich.

Z Tow. Szkoły ludowej. We wtorek 6 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali rady miejskiej odbędzie się walne zgromadzenie członków III. Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. Porządek dzienny ustanowiono następujący: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawozdanie z ruchu w wypożyczalniach bezpłatnych. 4. Wybór nowego wydziału. 5. Wnioski i interpelacye. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą; wydział wzywa członków, aby zechcieli najliczniej stawić się na zgromadzeniu.

Licytacya u dra Chmurskiego. We wtorek dnia 6 maja b. r. odbędzie się w domu przy ulicy Poselskiej l. 20, o godzinie 2 po południu, dalszy ciąg licytacyi ruchomości, stanowiących własność dra Chmurskiego, a zapisanej przez sąd. Sprzedane zostaną w szczególności oryginalne obrazy szkoły włoskiej i flamandzkiej, oraz różne sztychy i kopie w liczbie 57 sztuk. Obrazy te pochodzą przeważnie ze zbiorów hr. Mierozewskiego w Pieskowej skale. Do ocenienia tych obrazów powołał sąd artystę malarza p. Malczewskiego.

Zarząd Tow. gimnazyum żeńskiego nadsyła nam następujące pismo: Panna Szufówna nie była nigdy i nie jest uczennicą żeńskiej szkoły gimnazyalnej, wobec czego cała rozmowa dyrektora i profesora Leo, tycząca się wyż. wym. uczennicy nie mogła mieć miejsca.

Wyjaśniliśmy już w poprzednim numerze, że artykuł nasz odnosił się do dyrektora prywatnego seminaryum żeńskiego, a nie, jak podano przez pomyłkę, do dyrektora gimnazyum żeńskiego.

Dr Franciszek Bardel otworzył kancelaryę adwokacką w Podgórzu, Rynek główny l. 4 (stara poczta).

Z Towarzystwa lekarskiego. We środę dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie zwyczajne Towarzystwa lekarskiego, na którem dr Kirkor mówić będzie: „O zmianach szybkości ruchu krwi w mięśniach prężkowanych podczas ich czynności dowolnej i odruchowej".

Jubileusz Stanisława Konopki, recytatora i dyrektora szkoły deklamacyi i dramaturgii we Lwowie, który w bieżącym roku obchodzi 45 rocznicę artystycznej pracy, uczczonym będzie w sobotę 10 b. m. uroczystym wieczorem jubileuszowym w sali ratuszowej. Jubilat wygłosi z pamięci „Improwizację Konrada" z III. części „Dziadów" Mickiewicza i całą tragedyę Gutzkowa w tłumaczeniu B. Antoniewicza „Uriel Akosta". Dochód w części przeznaczono na rzecz kolumny mickiewiczowskiej, która wkrótce ma stanąć we Lwowie.

„Kółko estetyków U. U. J." odbędzie 6 bm. w sali XXIII. Collegii novi posiedzenie, na którem p. Stefania Tatarówna odczyta swą pracę p. t. „Kilka słów o romantyźmie w sztuce". Początek posiedzenia o godz. 6 po południu. Wstęp za zaproszeniami.

Przegląd polityczny.

Ex lex w Galicyi. Jak wiadomo, upłynęło prowizoryum budżetowe, uchwalone przez Sejm, dnia 30 kwietnia 1902 r. Wydział krajowy zwrócił się w pierwszych dniach kwietnia do namiestnictwa z prośbą o zwołanie Sejmu krajowego w takim czasie, aby mu daną była możność uchwalenia dalszego prowizoryum. Prośba ta nie odniosła skutku, wobec czego z dniem 30 kwietnia zapanował w Galicyi „ex lex".

Aby uniknąć skutków tego stanu, postarano się o rozporządzenie cesarskie, dozwalające pobierania podatków do bezpośrednich podatków według wymiaru na rok 1901. Wybieg ten, mający zastąpić posiedzenia sejmowe, powinien być należycie oświetlony przez niezawisłych posłów sejmowych!

Węgrzy przeciw następcy tronu. W sejmie węgierskim poseł Pichler wniósł w sobotę następującą interpelacyę: Czy prezydent gabinetu wie o tem 1) że następcy tronu Franciszkowi Ferdynandowi oprócz ochmistrza dworu mają towarzyszyć także po jednym kawalerze węgierskim, niemieckim, czeskim i polskim, jako członkowie świty honorowej przy uroczystościach w Londynie i w Madrycie;

2) czy zamierza prezydent gabinetu przeciwko temu wystąpić, ponieważ sprzeciwia się to dualizmowi i samoistności państwa węgierskiego, aby w świcie następcy tronu oprócz austryackiego i węgierskiego kawalera znajdowali się jeszcze kawalerowie czeski i polski;

3) wkońcu czy prezydent gabinetu jest zdecydowany ewentualnie zrobić z tej sprawy kwestyę gabinetową.

Poseł Pichler w uzasadnieniu swej interpelacyi powołuje się na doniesienie dzienników, że arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi mają towarzyszyć: kawaler węgierski hr. Festetics, dalej kawaler niemiecki ks. Henryk Liechtenstein, czeski hr. Franciszek Buquoi i polski ks. Paweł Sapieha. Gdyby ta wiadomość była prawdziwą, byłaby to prawdziwa demonstracya przeciw Węgrom i degradacya państwa węgierskiego do rzędu austryackiej prowincyi.

Prezydent gabinetu Szell oświadcza, że wiadomość tę dopiero wczoraj rano przeczytał. Wiadomość ta z redakcyi jednego z pism wiedeńskich dostała się do budapeszteńskich pism wieczornych telegraficznie. Jednakże pismo to wiedeńskie ani w porannem, ani we wczorajszem wydaniu wiadomości tej nie wydrukowało i wiadomość tą właściwie tam się wcale nie pojawiła. Może tylko oświadczyć, że jemu wiadomo, iż arc. Franciszek Ferdynand miał zamiar wziąć z sobą dwóch kawalerów honorowych, a mianowicie ks. Schwarzenberga i hr. Festetics'a.

Ks. Schwarzenberg jednakże z powodu wypadku śmierci w rodzinie nie może wziąć udziału w podróży i w jego miejsce wybraną zostanie inna osobistość. Minister zapewnia opozycyę, że następca tronu wcale nie ma na myśli klasyfikowania w ten sposób swej świty, ani takiego ugrupowania, jak sądzi poseł Pichler.

Poseł Pichler nie powołał się na żaden fakt, tylko na wrzekome doniesienie dziennikarskie, które się nawet nie pojawiło. Minister prosi o przyjęcie odpowiedzi do wiadomości i zapewnia, że węgierski magnat towarzyszyć będzie arcyksięciu ze strony Węgier, jako zastępca państwa węgierskiego.

Po krótkiej jeszcze odpowiedzi ze strony posła Pichlera, Izba przyjęła odpowiedź znaczną większością do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto.

Sprawa wywołała też ogromną wrzawę w prasie węgierskiej. „Pesti Naplo" pisze, iż Węgry nie są żadną prowincyą, ani krajem koronnym, lecz stoją w rzędzie państw, zupełnie na równi obok Austryi. Rząd węgierski powinien użyć całego swego wpływu, by temu przeszkodzić i postanowienie zmienić. „Pesti Hirlap" zwracają się przeciw tej podróży arcyksięcia w „otoczeniu federalistycznem". Węgrzy muszą rzucić na szalę całą swą powagę, by temu przeszkodzić. — „Magyar Hirlap" nazywa tę całą wiadomość „złym dowcipem". Arcyksiążę powinien wiedzieć, że jedzie do Anglii na koronacyę, a nie na kongres językowy, by głosić idee federalistyczne.

Sejm styryjski.

Grac, 4 maja. Wczoraj otwarto sejm styryjski dla obrad nad 14-milionową pożyczką miasta Gracu.

Debata polska w pruskiej Izbie panów.

Berlin, 4 maja. W Izbie panów obradowano wczoraj nad sprawozdaniem w sprawie wykonania ustawy kolonizacyjnej z r. 1901.

W dyskusyi oświadczył p. Kościelski, że ustawa kolonizacyjna sprzeciwia się konstytucyi. Mówca krytykuje ostro bilanse poszczególnych dóbr kolonizacyjnych, które tak wypadły, że właściwie powinienby prokurator wkroczyć. Bilans komisyi kolonizacyjnej jest „eine Verschleuderungsbilanz". (Niepokój).

Przewodniczący przywołuje mówcę za to wyrażenie do porządku.

Minister Podbielsky stanowczo zaprzecza, jakoby komisya i jej urzędnicy nie spełniali swych obowiązków i jakoby ustawa ta, uchwalona przez Sejm a przez króla podpisana, sprzeciwiała się konstytucyi. Zasady, według których komisya postępuje, Izba przyjęła w r. 1893.

Ks. Radziwiłł zapytuje, jakie minister prawo ma Polaków wykluczać od dobrodziejstw kultury, jak to uczynił, jako generalny poczmistrz. Ustawa chce podkopać polską narodowość, nie można się więc wobec tego dziwić, że Polacy bronią się przeciw krzyczącej niesprawiedliwości przeciw pomieszaniu pojęć o obowiązkach rządu, co w XX. stuleciu w cywilizowanym świecie jest wprost ubolewania godnem. (Wielki niepokój).

Przewodniczący przywołuje mówcę za słowa „pomieszanie pojęć" do porządku.

Burmistrz gdański Delbrück sądzi, że najgłówniejsze zadania komisyi są na polu kulturalnem i właśnie ta komisya bardzo wiele zrobiła. Mowca wskazuje na budowle szkolne i kościelne, które komisya wykonała dla obu wyznań. Mowca broni ustawy, która jest powołaną do niesienia kultury niemieckiej na wschodzie i utrzymania tam żywiołu niemieckiego przed upadkiem.

Po krótkiej dyskusyi sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Z sali sądowej.

Dola żydowskiego robotnika. Było to zeszłego roku w żydowski sądny dzień, wszystko na Kazimierzu świętowało i wznosiło błagalne modły do Jehowy o przebaczenie grzechów. Biedny Chiel Alter musiał w tym dniu pracować. Chiel był proletaryuszem żydowskim, rozwozicielem towaru u Leona Anisa, handlarza owoców; dla Chiela nigdy nie było święt, pracował on bez szemrania od świtu do nocy. Nawet w sądny dzień, w święto, w które, jak wierzył, Pan wydaje i pieczętuje wyroki na grzeszników, Chiel musiał jechać z rozkazu Anisa na kolej po owoce i musiał pilnować wózka, podczas gdy pryncypał jego w synagodze, w śmiertelnej koszuli, biciem się w piersi i odmawianiem przepisanych pacierzy uzyskiwał odpust grzechów wszelkich, to już pobożnego Chiela zbuntowało. Postanowił w tym dniu nie wypełnić dokładnie rozkazu swego pryncypała. Wykupił na akcyzie kolejowej 130 koszyków owoców, a potem pobiegł modlić się. Pilnować wózka z owocami nie chciał. Zdarzyło się, że z wózka zginął wówczas koszyk moreli, wartości kilku koron. Anis nie myślał darować tej drobnej szkody i zażądał najpierw przyaresztowania(!) biednego chłopaka chrześcijańskiego, który przy święcie żydowskiem zarobił za ciągnięcie wózka kilka centów. Anis zadenuncyował tego biedaka o to, że korzystając z niedozoru, skradł morele. Okazało się jednak, że chłopak jest niewinny i że wózek był dziurawy. Ale nie dość na tem: Anis w cztery miesiące po utracie tego koszyka moreli, zadenuncyował Chiela Altera, że on tę kradzież popełnił.

Przy sposobności doniósł Anis, że Chiel ukradł mu kożuszek, ceratę gumową, 9 funtów winogron itd. Chiela oskarżono o zbrodnię kradzieży.

We czwartek odbyła się rozprawa przed sądem krajowym karnym. P. Leona Anisa słuchano pod przysięgą. Potwierdził on swą denuncyacyę w zupełności i żądał odszkodowania. Na wniosek obrony dra Heskiego przesłuchano następnie ośmiu świadków odwodowych, celem stwierdzenia tłumaczenia się oskarżonego, który wypierał się wszelkiej winy i twierdził, że denuncyacya była fałszywą, że kożuszek dostał w podarunku, że winogrona kupił itd. Po przeprowadzeniu dowodów trybunał wydał wyrok uwalniający Chiela Altera w zupełności od winy i kary.

Wybory do krakowskiej rady miejskiej.

Z koła wielkiego przemysłu i handlu odbyły się w poniedziałek 5 bm. pierwsze wybory do krakowskiej rady miejskiej. Głosowanie odbywało się sennie i ociężale. Na placu przed magistratem stało kilka grup ciekawych obywateli o znudzonych, apatycznych minach, omawiających z ogromną powagą wyborczą sytuacyę. Stróżów bezpieczeństwa nie było przed magistratem wcale; zresztą panowała cisza i spokój. Od czasu do czasu zajeżdżał przed magistrackie podwoje oryginalny wyborca, dzierżąc ostentacyjnie w ręku kartę wyborczą i kopertę. Do południa na 108 uprawnionych do głosowania oddało głosy 68 wyborców.

Telegraf i telefon.

Międzynarodowy kongres prasy.

Lwów, 5 maja. W dniach od 20—26 lipca b. r. odbędzie się w Bernie szwajcarskiem międzynarodowy kongres prasy. W tym roku ograniczono liczbę uczestników kongresu do 300, a pań im towarzyszących do 80. Na towarzystwo dziennikarzy polskich przypada z tego 2 delegatów i jedna dama. Delegaci mają być wyznaczeni do dnia 1 czerwca.

Krajowe dodatki do podatków.

Lwów, 5 maja. Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych ogłasza obwieszczenie prezydyum namiestnictwa z d. 29 kwietnia br., według którego cesarz zezwolił, aby na rzecz funduszu krajowego rozpisywano i pobierano prowizorycznie dodatki do państwowych podatków bezpośrednich, z wyjątkiem osobistodochodowego według wymiaru, ustanowionego na rok 1901 i pod warunkami, unormowanymi cesarskiem postanowieniem z d. 1 lipca 1898, także przez czas od 1 maja do 30 czerwca 1902 r. z zastrzeżeniem konstytucyjnego uchwalenia budżetu krajowego.

Samobójstwo.

Stryj, 5 maja. Wczoraj w południe odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń 20-letni Stefan Musiał, zajęty jako buchalter i rysownik u tutejszego majstra Wehrsteina. Wehrstein wyzyskiwał Musiała w nieludzki sposób, wskutek czego Musiał cierpiał ustawicznie niedostatek. Samobójca pozostawił list, w którym podaje, iż do samobójstwa popchnęła go nędza i przeciążenie pracą.

Wszechniemcy między sobą.

Wiedeń, 5 maja. Wczoraj odbył się tutaj zwołany przez Wolfa piąty niemiecki wiec ludowy, na który przybyło około 2.000 osób, a między innymi posłowie Wolf i Schreiter i mężowie zaufania wszechniemców z Czech. Zaledwie zabrał głos Wolf, poczęto wołać: „Pfuj Ostdeutsche! pfuj Zuckerkartell! i rzucano na mówcę kawałkami cukru, od których wkrótce zabielała trybuna. W zgromadzeniu powstała ogromna wrzawa. Między stronnikami Wolfa a szenererowcami wszczęła się bójka na pięści. W sali zapanował niesłychany zgiełk. Z jednej strony krzyczano: „Pfuj Wolf!", z drugiej zaś: „Heil Wolf!" Poczęto śpiewać, gwizdać i kląć sobie ostatniemi słowami. Wśród zgromadzonych krążą kartki z napisem: „mandat, albo życie, K. H. Wolf". W końcu komisarz policyi rozwiązał wiec.

Katastrofa pod Cieplicami.

Cieplice, 5 maja. Z szybu Doblhoff wydobyto zwłoki hajera. Roboty około naprawienia szybu są już na ukończeniu.

Z węgierskiej Izby panów.

Budapeszt, 5 maja. Na wstępie posiedzenia Izby panów poświęcił prezes kilka słów wspomnienia zmarłemu kwestorowi Izby. — Wybrano 3 członków do deputacyj kwotowych. Bez dyskusyi przyjęto przedłożenie o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Meksykiem.

Następca ministra Horanszky'ego.

Budapeszt, 5 maja. Kandydatura Ludwika Langa, który po zmarłym węgierskim ministrze handlu Horanszky'm miał objąć tekę ministerstwa handlu została wypuszczoną z rachuby. Hr. Juliusz Andrassy, któremu minister Szell ofiarował tę tekę, oświadczył, że jej nie przyjmie. Dotychczas jako jedyny poważny kandydat na węgierskiego ministra handlu wymieniany jest hr. Stefan Tisza.

Budapeszt, 5 maja. (Doniesienie węgierskiego biura korespondencyjnego). Jak słychać prof. uniwersytetu dr. Lang mianowany został ministrem handlu.

Zderzenie się pociągów.

Lipsk, 5 maja. Dziś o godzinie 4 rano nastąpiło na stacyi Zschaitau zderzenie pociągu pospiesznego, który przybył z Lipska z pociągiem towarowym. 4 osoby zabite, 4 ciężko a 2 lekko ranne.

Monachium, 5 maja. W Izbie posłów odczytał dziś prezydent Keller telegram od posła do rady państwa Lama, donoszący, że poseł Friedel zginął w katastrofie kolejowej koło Lipska.

Mianowania w gabinecie petersburskim.

Petersburg, 5 maja. Tajnemu radcy Renardowi powierzono funkcye towarzysza ministra oświaty, aż do definitywnego obsadzenia posad obu towarzyszów przy ministeryum oświaty.

Zamach samobójczy córki Don Carlosa.

Rzym, 5 maja. Dzienniki tutejsze utrzymują, że księżna Marya Beatricza Massimo, córka Don Carlosa, wskoczyła do Tybru w zamiarze samobójczym skutkiem niesnasek familijnych. Mianowicie książę Massimo, znany z hulaszczego życia utrzymuje stosunki z wielu artystkami i to miało księżniczkę Beatryczę pchnąć do samobójstwa.

Choroba królowej holenderskiej.

Zamek Loo, 5 maja. U królowej Wilhelminy nastąpiło wczoraj o godz. 6 popoł. przedwczesne rozwiązanie dokonane w drodze operatywnej, przez prof. dra Roosensteina w asystencyi dra Reisinga i innych lekarzy. O 11 w nocy stan królowej był krytyczny. Lekarze pozostawali przez całą noc w pałacu i kolejno czuwali u łoża królowej. Przez całą noc czuwała również królowa matka i książę Henryk. Rano królowa była przy życiu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Siła", V. Margarethenplatz 7, urządza z powodu letniej pory schadzki towarzyskie w soboty, w czasie, kiedy odbywają się naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Początek o godz. 7½ wieczór.

W niedzielę 11 b. m. odbędzie się staraniem „Siły" pierwsza towarzyska wycieczka do Klosterneuburga. Uczestnicy zejdą się o godz. 1½ w południe w lokalu Stowarzyszenia, skąd koleją miejską ruszą na miejsce.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczorowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412